

Prof. Leszek Sokołowski: Jako fizyk jestem przekonany, że nie mamy żadnego sposobu ustalenia, które z dwu zdań - „Bóg istnieje” i „Bóg nie istnieje” - jest prawdziwe.

Z satysfakcją przeczytałem [artykuł prof. Jana Woleńskiego "Raczej wierzę, niż wiem"](#) w bożonarodzeniowym numerze „Wolnej Soboty”, bowiem w porównaniu do naszych artykułów z sierpnia nastąpiło zbliżenie poglądów w kwestii Boga. Dopowiadam zatem kilka komentarzy w przekonaniu, że razem tworzą spójną całość.

1. Dyskutujemy o Bogu religii, czyli istocie (osobie?) nadnaturalnej, funkcjonującej w fizycznym Wszechświecie lub poza nim, która interesuje się losem ludzi, całych grup i jednostek i która sporadycznie interweniuje w ten los swoją mocą nadprzyrodzoną.

Nie jest istotne, czy ten Bóg jest też stwórcą Wszechświata, czy też bytem w pewnym sensie od tego stwórcy niższym, nie ma też znaczenia, czy Wszechświat został stworzony, czy też sam siebie wykreował i czy w ogóle miał początek. Atrybutem tego Boga jest silne zainteresowanie człowiekiem, czemu mogą, lecz nie muszą, towarzyszyć od czasu do czasu nadprzyrodzone (cudowne) działania.

2. Jestem przekonany jako fizyk o uniwersalnym istnieniu prawdy obiektywnej i w konsekwencji z dwu zdań „Bóg istnieje” i „Bóg nie istnieje” dokładnie jedno jest prawdziwe, natomiast nie mamy żadnego sposobu ustalenia, które to zdanie. Po prostu nasze możliwości intelektualne nie są nieograniczone i istnieją prawdy absolutnie nam niedostępne. Patrząc na nasze biologiczne

i ewolucyjne pochodzenie, nie ma żadnego powodu, by nasze możliwości były dowolnie wielkie i tak są ogromne; przecież karaluchy doskonale prosperują od stu milionów lat bez żadnej wiedzy o Wszechświecie.

3. Konkretnym powodem, dlaczego nie możemy ustalić tej prawdy jest to, że dowód tezy, które z dwu twierdzeń jest prawdziwe, musi być intersubiektywnie komunikowalny, czyli korzystać wyłącznie z tych narzędzi, które są powszechnie akceptowane w nauce, inaczej nie zostanie przyjęty. Narzędzia te noszą wspólną nazwę metody naukowej. Metoda nauk przyrodniczych, rozwijana, udoskonalana i sprawdzana przez stulecia, jest prawomocnym narzędziem (mówiąc językiem potocznym, jest narzędziem najbardziej wiarygodnym) poznania fragmentów fizycznego Wszechświata, jednak stosowana do Wszechświata jako całości budzi rozmaite kontrowersje, a wszelka próba wyjścia z nią poza Kosmos wywoła ostry sprzeciw. I nie ma na to rady.

4. W tej sytuacji wszelka dyskusja, czy Bóg istnieje, traci sens merytoryczny i staje się ideologicznym młóceniem powietrza w relacjach społecznych.

5. Rozsądne jest następujące stanowisko. Jeżeli Bóg istnieje, to będąc istotą nadrzędną jest tylko Jego decyzją, czy nas o tym poinformuje, bo nasze poszukiwania Go są jałowe. Gdyby chciał, to dałby nam znać o sobie w sposób jednoznacznie przekonujący bez użycia metody naukowej. Tę kwestię tradycyjnie formułowano stwierdzeniem „Bóg przejawia się nam cudami”. Tak nie jest, bo współczesna nauka jest w stanie każdy znany z historii cud wyjaśnić jako zjawisko naturalne; Bóg musiałby użyć sposobu dla nas niewyobrażalnego.

Jeżeli On jest, to nie życzy sobie, by wszyscy ludzie o nim wiedzieli; woli sposobami znanymi z historii informować o sobie wybrane jednostki. Zatem dla ateistów i agnostyków On nie istnieje i jest to stanowisko zasadne, a nieliczni wybrańcy mieli z Nim kontakt bezpośredni, o czym jednak nie mogli przekonać wszystkich pozostałych. Z braku dowodu pozostaje wiara: ateści wierzą, że Boga nie ma, a teści (przynajmniej niektórzy z nich) wierzą, że im się objawił.

6. Jeżeli obiektywnie Boga nie ma, to dla nas nic się nie zmienia: ateści wierzą, że go nie ma, a teści wierzą w cudowny z Nim kontakt. Fakt, że cudowne i mistyczne kontakty teistów z Bogiem muszą mieć wtedy naturalne wyjaśnienie, nie ma większego znaczenia.

To, że dla mistycznego kontaktu istnieje naturalne wyjaśnienie, nie generuje logicznego dowodu, że to wyjaśnienie musiało zadziałać; tu są co najmniej dwie możliwości. Teista odpowiada: owszem, inni mieli identyczne przeżycia duchowe i ich przyczyna była psychologiczna, naturalna, ale w moim przypadku był to autentyczny kontakt z Bogiem.

7. W sumie, niemal wracamy do punktu wyjścia: jedni wierzą w Boga, inni nie wierzą i jedni i drudzy mają rację w ramach tego, co człowiek może wymyśleć. Ważnym wnioskiem z całej dyskusji jest to, że tej kontrowersji rozstrzygnąć się nie da i że ateści też wierzą, a nie wiedzą.

Leszek M. Sokołowski

Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ